



Fot. Perchamych © commons.wikimedia.org

Obalenie reżimu to za mało

Z Oksaną Prodan, deputowaną UDAR-u, rozmawia Tadeusz Iwański

TADEUSZ IWAŃSKI: Jaka będzie strategia UDAR-u w rozpoczynającej się kadencji Rady Najwyższej? Pojawiają się głosy, że nie będziecie podejmować kontrowersyjnych inicjatyw, a całą energię skierujecie na zachowanie spójności klubu.

OKSANA PRODAN: Zachowanie spójności jest naszym obowiązkiem, ale nie celem samym w sobie: to instrument, bez którego klub nie będzie mógł skutecznie funkcjonować. Chcemy wykorzystać wszystkie możliwości, żeby doprowadzić do zwolnienia więźniów politycznych. Sprawiedliwości musi stać się zadość, szczególnie że w 2015 roku odbędą się wybory prezydenckie i liderzy opozycji nie powinni wówczas znajdować się w więzieniu. Zamierzamy też odwoływać się do społeczeństwa. Partia Regionów powinna zrozumieć, że naród jest siłą, która może nie tylko bojkotować ustawy przyjęte niezgodnie z prawem, ale i pozbawić ją władzy.

Mam wrażenie, poparte wynikami badań socjologicznych, że społeczeństwo nie jest zainteresowane polityką, a raczej kwestiami socjalnymi...

Jestem innego zdania. Na przykład podczas wyborów w Kijowie za głos oddany na kandydata związanego z władzą

w jednym z okręgów jednomandatowych proponowano około 50 dolarów, podczas gdy średnia emerytura wynosi 100 dolarów. Ukraińcy – w tym emeryci – nie brali jednak tych łapówek. Takie sytuacje są dla mnie dowodem, że ludzie nie myślą tylko o pieniądzu.

Jednym z najważniejszych haseł UDAR-u podczas kampanii wyborczej była walka z korupcją. Jak chcecie tego dokonać? Wydaje się, że pozbycie się korupcji zajmie całe pokolenie.

Nie wydaje mi się. W Polsce terapia szokowa szybko rozwiązała problem korupcji. Wyzwanie stanowi raczej zdefiniowanie tego zjawiska i wybór konkretnych instrumentów do walki z nim. Korupcja to przede wszystkim nadużycia, a my mamy konkretne projekty ustaw, które uniemożliwią urzędnicze krętactwa. Dlaczego korupcja na Ukrainie jest rozpowszechniona na wszystkich szczeblach? Ponieważ wszystkie akty normatywne dają urzędnikowi możliwość dokonania wyboru. Weźmy wymianę prawa jazdy. Ukraińskie przepisy mówią, że „dokument może zostać wymieniony”. W praktyce oznacza to, że można go równie dobrze wymienić, jak i nie wymienić. Ostateczną decyzję podejmuje więc urzędnik. Chcemy skończyć z tym

ukraińskim „może”, tak aby urzędnik dokładnie wiedział, co musi zrobić, a czego absolutnie mu nie wolno. Chcemy zlikwidować pola do nadużyć. Tak więc nasza walka z korupcją to wielkie hasło, ale też i konkretne, małe kroki.

Twierdzi Pani, że UDAR tworzą ludzie, którzy są nowi w ukraińskiej polityce. Słychać jednak również głosy, że jesteście projektem szefa Administracji Prezydenta Serhija Liowoczki, finansowanym przez oligarchę Dmytra Firtasza, że na waszych listach znaleźli się kandydaci związani z tymi ludźmi oraz nominaci innego oligarchy Ihora Kołomojskiego. Czy według Pani można robić na Ukrainie dużą politykę bez wiedzy tych kilku osób?

To trudne, polityka wymaga dużych środków. Czegoś jednak, przy niewielkich środkach, można dokonać. Wystarczy spojrzeć, jak skromna była nasza kampania wyborcza.

Międzynarodowi obserwatorzy, którzy odwiedzali sztaby UDAR-u – na przykład w obwodzie charkowskim czy donieckim – mówili mi, że biura były odnowione i dobrze wyposażone.

Każdy sztab organizował swoją pracę na własną rękę, nie otrzymywał pieniędzy od partii. Zdarzało się, że zatrudnialiśmy w sztabie pięć osób, a potem okazywało się, że możemy wypłacić wynagrodzenia tylko dwóm, a pozostałe musimy zwolnić. Gdybyśmy dostawali pieniądze od ludzi, o których Pan pytał, to jestem pewna, że nie mielibyśmy takich kłopotów.

Czy zaprzeczy Pani, że na listach UDAR-u znaleźli się ludzie związani ze wspomnianymi oligarchami?

Trudno mi mówić za kogoś. Po pierwsze, ufam Kliczce, który miał największy wpływ na kształt list. Po drugie, również wyniki wyborów pokazały, że nie dysponowaliśmy ogromnymi sumami. O mnie też wypisywano różne rzeczy, ale jednak dostałam miejsce na liście UDAR-u, ponieważ partia stawia na mały i średni biznes.

Tego typu podejrzenia pojawiają się między innymi dlatego, że partie polityczne na Ukrainie nie są finansowane z budżetu państwa, co powoduje z kolei brak transparentności. Czy UDAR myślał o zmianie tego systemu?

Oczywiście, myślimy o zmianie prawa o działalności partii politycznych oraz prawa wyborczego. Te regulacje zostały na Ukrainie tak skonstruowane, żeby w rzeczywistości nie działały, jednak będziemy się starali je ulepszyć. Przede wszystkim nie może istnieć tak wiele partii politycznych – obecnie jest ich 198. Pozostać powinny jedynie te, które faktycznie funkcjonują, a sposób ich finansowania powinien być transparentny. Trzeba też ograniczyć możliwość wpłat środków od jednego podmiotu – czy to osoby fizycznej, czy prawnej – oraz ustalić konkretny odsetek środków pochodzących od sektora prywatnego w budżecie partii.

Jest taka choroba ukraińskiego parlamentaryzmu, którą jeden z publicystów

nazwał tuskofilią – przypadłość ta przejawia się w podatności deputowanych na zmianę barw partyjnych w zamian za różnego rodzaju korzyści. Czy jesteście na nią odporni?

Jesteśmy. Sama miałam różne doświadczenia w walce z władzą. Zdarzały się przypadki zastraszania czy manipulacji, ale udało mi się przetrwać. Również inni kandydaci byli sprawdzani. To jasne, że władze będą starały się przeciągnąć deputowanych z innych frakcji na swoją stronę, szczególnie że Partia Regionów ma problem ze sformowaniem stabilnej większości, a przez to boi się utraty władzy. Wśród polityków UDAR-u chętnych jednak nie znajduję.

Pani partia popiera zwolnienie z więzienia Tymoszenko, jednak czy była premier nie będzie dla mającego spore szanse w wyborach prezydenckich Kliczki poważnym konkurentem?

Do 2015 roku zostały jeszcze ponad dwa lata i trzeba w tym czasie zrobić wszystko, żeby przystąpić do wyborów z dumnie podniesioną głową. Mamy nadzieję, że przed 2015 rokiem odbędą się również wybory na mera Kijowa.

Czy trzy partie opozycyjne – Zjednoczona Opozycja, Swoboda i UDAR – w wyborach na mera stolicy mogą wystawić wspólnego kandydata?

Na pewno nie będzie to wynik decyzji samego UDAR-u, a póki co rozmów z innymi ugrupowaniami na ten temat nie prowadziliśmy.

Jako szefowa Rady do spraw Prześledź, która była ciałem doradczym przy premierze, blisko współpracowała Pani z Tymoszenko. Dlaczego więc zdecydowała się Pani kandydować do parlamentu z ramienia UDAR-u, a nie Zjednoczonej Opozycji?

To UDAR dostrzegł we mnie lidera oraz reprezentanta małego i średniego biznesu i jako jedyny zaproponował mi miejsce na liście w pierwszej piątce – są to bowiem najważniejsze dla UDAR-u środowiska. Ponadto obiecaliśmy sobie, że nie będziemy się nawzajem zwalczać. Wciąż utrzymuję dobre stosunki z deputowanymi oraz członkami Batkiwszczyny i mam nadzieję, że razem będziemy przeprowadzać potrzebne reformy.

Czy dopuszczacie możliwość współpracy z Partią Regionów w nowej Radzie?

Nie. To, co robi to ugrupowanie, od kiedy zdobyło niepodzielną władzę na Ukrainie, pokazuje, że nasze drogi są różne. Nie podjęto w tym czasie żadnej decyzji, pod którą bylibyśmy skłonni się podpisać. Również obecnie wśród projektów złożonych w parlamencie przez Partię Regionów lub rząd nie ma żadnego, który zamierzamy poprzeć.

Patrząc z boku na ukraińską opozycję, można odnieść wrażenie, że jej liderzy – Arsenij Jaceniuk, Ołeh Tiahnybok oraz Witalij Kliczko – ciągle występują razem i mówią jednym głosem. Czy uda się utrzymać tę jedność podczas rozpoczynającej się kadencji?



ukPo pierwsze, liderem Zjednoczonej Opozycji wciąż pozostaje Tymoszenko, Jaceniuk będzie natomiast szefem klubu parlamentarnego. Po drugie, nie zależy nam na pełnej unifikacji bądź zjednoczeniu. Chodzi o wspólną walkę w imię wspólnych celów. I w tych przypadkach my rzeczywiście pracujemy razem, ponieważ reżim Wiktora Janukowycza to zjawisko, którego demokratyczne siły nie mogą nie zwalczać. Z drugiej jednak strony, program UDAR-u różni się od programów Zjednoczonej Opozycji i Swobody, a w przypadku partii Tiahnyboka w niektórych kwestiach różni się wręcz diametralnie. Uważamy się więc za partnerów, staramy się nawzajem rozumieć i wspólnie wypracowywać rozwiązania, które pomogą usunąć obecny reżim i stworzyć normalne warunki rozwoju przeciętnym Ukraińcom.

Batkiwyszczyna namawia Brukselę, by nie podpisywała z Kijowem umowy stowarzyszeniowej, dopóki Tymoszenko przebywa w więzieniu. Czy UDAR jest w tej kwestii równie kateryczny?

Zrobimy wszystko – szczególnie że jesteśmy teraz partią parlamentarną – aby Julia Tymoszenko, Jurij Łucenko i inni więźniowie polityczni zostali uwolnieni. Jednocześnie musimy przede wszystkim brać pod uwagę interesy zwykłych Ukraińców. Umowa stowarzyszeniowa z Unią Europejską jest dla nich bardzo ważna, ponieważ pozwoli szybciej wprowadzić na Ukrainie europejskie standardy i wartości. Dlatego też naszym priorytetem jest, by któregoś dnia Unia otworzyła się na

Ukrainę i przyjęła nas w poczet członków. Wychodząc z założenia, że nie możemy karać Ukraińców za to, że prezydentem kraju jest Janukowycz, opowiadamy się za jak najszybszym podpisaniem umowy z Unią Europejską.

Największym wyzwaniem dla Ukrainy jest poprawa jej sytuacji gospodarczej, a ta nie napawa optymizmem. Wystarczy przyrzeć się głównym wskaźnikom makroekonomicznym za 2012 rok: obserwujemy spadek produkcji przemysłowej, tracąc na wartości hrywnę, prawie 10 miliardów dolarów długu zagranicznego do spłacenia w 2013 roku czy pogłębiający się ujemny bilans w handlu zagranicznym. Co czeka ukraińską gospodarkę w ciągu kolejnych dwunastu miesięcy?

Rzeczywiście, sytuacja jest bardzo zła, a nawet gorsza niż można przeczytać w prasie. W skali mikroekonomicznej widzimy kurczącą się konsumpcję i naciski władzy na przedsiębiorców. W obecnych warunkach najlepszym rozwiązaniem dla małego i średniego biznesu byłaby formalna rezygnacja z działalności gospodarczej i przejście do szarej strefy. To jedyny sposób, by przetrwać. W ciągu ostatnich dwóch lat oficjalnie zakończyło działalność ponad 300 tysięcy małych przedsiębiorstw, ale w rzeczywistości one nadal funkcjonują, tyle że w szarej strefie. Władze podejmują takie a nie inne decyzje po to, by zneutralizować ewentualny sprzeciw. Na ulice wyjdą bowiem w razie czego wyłącznie ci przedsiębiorcy, którzy

placą podatki i działają legalnie – szara strefa demonstrować nie będzie. Z kolei problemy makroekonomiczne dotyczą nawet te przedsiębiorstwa, które w swoich branżach są monopolistami. Teoretycznie władze, żeby pobudzić gospodarkę, powinny ją zliberalizować, wpuścić trochę świeżego powietrza. Ich działania są jednak dokładnie odwrotne.

Ma Pani na myśli ostatnie regulacje dotyczące walut?

Tak. Weszła w życie decyzja Banku Narodowego o obowiązkowej sprzedaży państwu przez eksporterów części dewiz uzyskanych na rynkach zagranicznych. Cały czas możliwe jest wprowadzenie opłaty od operacji wymiany walut, planowane są też kolejne zmiany kodeksu podatkowego, które zwiększą obciążenia przedsiębiorców. W dalszym ciągu można również nałożyć opłatę recyklingową na nabywców nowych samochodów. Tak więc władza ogranicza działalność gospodarczą, zwiększając podatki. Jako ekonomistka jestem pewna, że te kroki nie doprowadzą do uzdrowienia sytuacji.

Jakie mogą być konsekwencje takiej polityki władz i jak będzie reagować społeczeństwo?

Szara strefa będzie się powiększać. Premier Mykoła Azarow przyznał, że wzrost gospodarczy w tym roku może być nawet ujemny, a to z kolei może sprawić, że uda nam się obalić Janukowycza, nie czekając do 2015 roku. Jeśli ludzie nie

będą mieli co włożyć do garnka, wyjdą na ulice. Przypomnijmy sobie rok 2010 i tak zwany podatkowy majdan. Oczywiście, potrzebny jest wysiłek ze strony organizatorów, ale jeśli wówczas udało nam się bez pomocy polityków od września do listopada zmobilizować dziesiątki tysięcy ludzi do prowadzenia protestów, to i tym razem Ukraińcy zareagują podobnie.

Ludzie wyszli wtedy na ulice właśnie dlatego, że organizowali się sami. Stopień nieufności wobec polityków jest tak duży, że próba zdominowania przez nich protestów społecznych może przynieść skutki odwrotne do zamierzonych.

Choć jestem już deputowaną, to nie przestałam reprezentować małego i średniego biznesu: wciąż jestem działaczką społeczną, a będąc w Radzie Najwyższej, mogę po prostu zrobić więcej. W 2010 roku odmówiłam pójścia na kompromis, konsekwentnie trzymałam się zasad, dzięki którym ludzie mi zaufali. Wylewano potem na mnie wiadra pomyj, obsmarowywano mnie w mediach z dołu do góry, lecz mimo to nie odpuściłam i dalej broniłam interesów przedsiębiorców. Nie widzę więc powodów, by teraz, gdy jestem deputowaną UDAR-u, ludzie mieliby przestać mi wierzyć. Inna sprawa, że władze będą oczywiście robić wszystko, by mnie skompromitować.

Ilu ludzi musiałoby wyjść na ulice, by można było zmienić władzę? W obecnym ustroju ulica jest siłą decydującą.



ukpać, ale należy rozróżnić dwie rzeczy, które trzeba zmieniać niezależnie od siebie: reżim i system. Jedno bez drugiego mnie nie interesuje, ponieważ nie chcę zastępować reżimu Janukowycza reżimem innego polityka i za trzy lata robić to samo co teraz. Problemy wynikają bowiem z faktu, że nasz system jest w rzeczywistości radzieckim reliktem pod

plaszczykiem kapitalizmu. Wystarczy spojrzeć na system zarządzania czy kontroli. Dlatego też, żeby zmienić reżim, trzeba wyprowadzić na ulice dziesiątki tysięcy ludzi, jednak w tym samym czasie należy mieć przygotowane projekty ustaw, które pozwolą na zasadnicze i realne zmiany. I my te projekty mamy. ☸

Oksana Prodan jest deputowaną partii UDAR w Radzie Najwyższej. Prawniczka, przedsiębiorca, działaczka społeczna, prezes Ukraińskiego Stowarzyszenia Małego i Średniego Biznesu „Forteca” oraz dyrektor Centrum Ochrony Przedsiębiorców w Czerniowcach. Oksana Prodan przebywała w Polsce na zaproszenie Fundacji im. Stefana Batorego.

Tadeusz Iwański jest analitykiem Ośrodka Studiów Wschodnich.